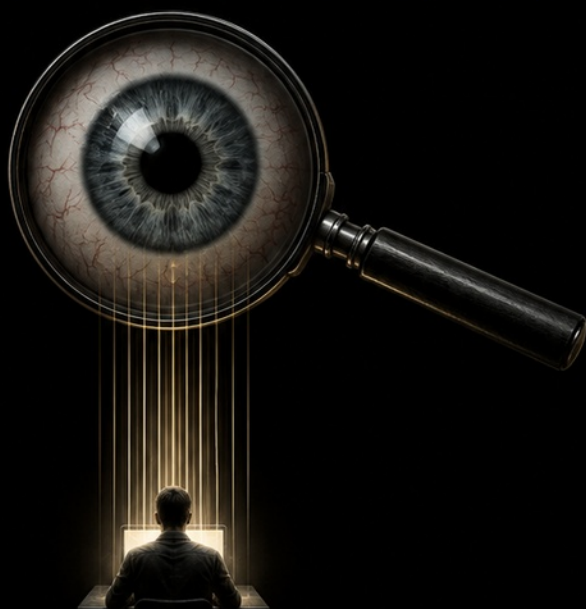


MAX PARADOX

SERIA BRUTALNA PRAWDA

BRUTALNA PRAWDA O GOOGLE

DLACZEGO NAJWIĘKSZA WYSZUKIWARKA ŚWIATA
NIE SPRZEDAJE ODPOWIEDZI, TYLKO TWOJĄ UWAGĘ



SPIS TREŚCI

INTRO	3
Rozdział 1 - Kiedy wyszukiwarka stała się rodzicem	9
Rozdział 2 - Człowiek, który przestał szukać	15
Rozdział 3 - Ranking ważniejszy od rzeczywistości.....	22
Rozdział 4 - Wiedza bez zrozumienia.....	29
Rozdział 5 - Człowiek, który nigdy nie jest pierwszy.....	36
Rozdział 6 - Wszystko staje się problemem	43
Rozdział 7 - Mapa, która zabrała przygodę	50
Rozdział 8 - Reklama, która zna cię lepiej niż ty sam	57
Rozdział 9 - Człowiek jako produkt uboczny	63
Rozdział 10 - Człowiek, który nie potrafi się nudzić.....	70
Rozdział 11 - Dlaczego pamiętasz coraz mniej.....	77
Rozdział 12 - Ekspert od wszystkiego, mistrz niczego ...	84
Rozdział 13 - Prawda przegrywa z pierwszym wynikiem	91
Rozdział 14 - Kiedy ciekawość zamieniła się w konsumpcję	98
Rozdział 15 - Wyszukiwarka jako spowiednik.....	104
Rozdział 16 - Samotność w epoce nieograniczonych odpowiedzi	111
Rozdział 17 - Człowiek, który przestał ufać sobie.....	118
Rozdział 18 - Życie na drugiej stronie pytania.....	126
Rozdział 19 - Dlaczego algorytm kocha twoje lęki.....	133
Rozdział 20 - Największa iluzja wiedzy w historii.....	140

Rozdział 21 - Dlaczego przestaliśmy akceptować niewiedzę	146
Rozdział 22 - Śmierć cierpliwości	153
Rozdział 23 - Człowiek, który zamienił życie w research	161
Rozdział 24 - Dlaczego wszystko wydaje się ważne	168
Rozdział 25 - Google wie, czego szukasz. Ty często nie	175
Rozdział 26 - Najbardziej dochodowy biznes świata: twoja niepewność	182
Rozdział 27 - Google nie sprzedał ci wiedzy. Sprzedał ci wygodę	190
Rozdział 28 - Dlaczego człowiek wie coraz więcej i rozumie coraz mniej	197
Rozdział 29 - Człowiek, który nie potrafi już być sam ze swoimi myślami	204
Rozdział 30 - Największe zwycięstwo Google: przestałeś zauważać jego obecność	211
Rozdział 31 - Google nie zmienił świata. Odstąpił człowieka	218
Rozdział 32 - Największy paradoks Google: im łatwiej znaleźć odpowiedź, tym trudniej znaleźć sens	225
Rozdział 33 - Google i narodziny człowieka wiecznie przygotowanego	232
Rozdział 34 - Co zostanie, gdy zniknie wyszukiwarka	239
Rozdział 35 - Brutalna prawda o Google	246

INTRO

Pierwszy odruch po przebudzeniu nie jest już biologiczny. Nie sięgasz po wodę. Nie przeciągasz się. Nie patrzysz przez okno, żeby sprawdzić pogodę. Twoja ręka niemal automatycznie przesuwana się po szafce nocnej, znajduje telefon i jeszcze zanim twoje oczy są w pełni otwarte, wpisujesz coś w wyszukiwarkę należącą do Google. Czasami jest to pytanie praktyczne: jaka będzie dziś pogoda, jak długo gotować jajka, o której otwierają urząd. Czasami absurdalnie intymne: czy ból pod lewym żebrem oznacza raka, czy to normalne że dziecko nie mówi tylu słów co inne dzieci, dlaczego ktoś nagle przestał odpisywać. Zanim porozmawiasz z człowiekiem, pytasz system. Zanim uznasz własną intuicję za wystarczającą, prosisz algorytm o zatwierdzenie. I najbardziej fascynujące nie jest to, że technologia stała się użyteczna. Najbardziej fascynujące jest to, jak szybko człowiek oddał jej pozycję autorytetu bez żadnej negocjacji, bez ceremonii i bez chwili refleksji nad tym, co dokładnie właśnie przekazuje.

W biurze wygląda to jeszcze bardziej groteskowo, bo wszyscy udają profesjonalistów, a potem siedzą przed ekranami jak uczniowie podczas klasówki, którzy ukradkiem sprawdzają odpowiedzi starszemu koledze. Menedżer przygotowuje prezentację strategiczną wartą miliony i wpisuje: „najlepsze trendy rynku 2026”. Freelancer sprzedający klientom usługi eksperckie wpisuje: „jak wycenić usługę konsultingową”. Student piszący pracę dyplomową wpisuje pytanie, którego tytuł brzmi niemal identycznie jak temat jego pracy. Ktoś przed rozmową kwalifikacyjną wpisuje: „jak odpowiedzieć na pytanie o swoje słabości”. Ktoś przed rozwodem wpisuje: „jak

powiedzieć dziecku o rozstaniu". Ktoś przed pogrzebem wpisuje: „co powiedzieć rodzinie zmarłego”. W pewnym momencie zaczynasz rozumieć, że Google nie stał się tylko biblioteką świata. Stał się pośrednikiem między człowiekiem a własnym doświadczeniem. I to jest znacznie bardziej niepokojące niż jakakolwiek dyskusja o technologii.

Prawdziwy triumf tej firmy nie polegał na stworzeniu dobrej wyszukiwarki. Wyszukiwarki istniały wcześniej. Były toporne, chaotyczne i często bezużyteczne, ale istniały. Prawdziwy triumf polegał na tym, że Google stworzył psychologiczny odruch. Marka przestała być nazwą firmy i stała się czasownikiem. „Wygoogluj to” brzmi dziś równie naturalnie jak „oddychaj”. To linguisticzne przejęcie codzienności mówi więcej niż tysiąc analiz biznesowych. Firma osiąga poziom dominacji absolutnej wtedy, gdy przestajesz zauważać jej obecność. Nie mówisz: „skorzystam z narzędzia należącego do jednej z największych korporacji świata, która monetyzuje moje dane”. Mówisz: „sekunda, sprawdzę”. Tak brzmi nowoczesna kapitulacja - elegancka, szybka i pozbawiona poczucia wstydu.

Scena wydaje się niewinna. Ojciec siedzi przy stole z dzieckiem odrabiającym lekcje. Dziecko pyta, dlaczego niebo jest niebieskie. Jeszcze dwadzieścia lat temu ojciec mógł powiedzieć: nie wiem, sprawdźmy w encyklopedii albo zastanówmy się razem. Dzisiaj nawet nie próbuje myśleć. Wyciąga telefon. Wpisuje pytanie. Odczytuje odpowiedź. Dziecko otrzymuje nie tylko informację. Otrzymuje model funkcjonowania. Jeśli czegoś nie wiesz - nie myśl długo. Nie dyskutuj. Nie szukaj własnej drogi rozumienia. Natychmiast oddaj pytanie maszynie. Problem polega na tym, że ten

model zaczyna rozszerzać się na wszystko. Na emocje. Na decyzje. Na tożsamość. Na relacje. Na sens.

Kobieta siedzi w samochodzie przed restauracją, do której ma wejść na pierwszą randkę od siedmiu lat. Były mąż został dwa lata temu. Terapia była. Przyjaciółki dopingowały. Sukienka kupiona. Makijaż gotowy. I wtedy zamiast wejść do środka, wpisuje: „jak rozpoznać red flags na pierwszej randce”. Potem: „oznaki narcystycznej osobowości u mężczyzny”. Potem: „czy motyle w brzuchu to trauma bonding”. Czterdzieści minut później odjeżdża do domu. Nie dlatego, że mężczyzna był niebezpieczny. Nawet go nie poznała. Problem polegał na tym, że internet dostarczył jej tyle potencjalnych zagrożeń, że rzeczywistość nie miała już szans się wydarzyć. Google nie stworzył jej lęku. Po prostu nauczył ją, że zawsze znajdzie intelektualne uzasadnienie dla ucieczki.

Mężczyzna budzi się w nocy z bólem głowy. Kiedyś wypiłby wodę i poszedł spać. Dzisiaj wpisuje objawy. Po siedmiu minutach jest przekonany, że umiera. Po czternastu planuje prywatny rezonans. Po godzinie czyta historię anonimowego użytkownika forum z 2013 roku, który miał podobne objawy i opisał dramatyczną diagnozę. Nad ranem ból znika. Lęk zostaje. Następnego dnia opowiada znajomym, że internet jest niebezpieczny. Wieczorem znowu wpisuje objawy. Człowiek regularnie wraca do narzędzia, które go destabilizuje, bo wierzy, że następnym razem dostanie ukojenie. To niemal romantycznie toksyczna relacja.

I tutaj zaczyna się prawdziwy temat tej książki. To nie jest książka o historii firmy stworzonej przez Larry Page i Sergey Brin. To nie jest książka o produktach, tabelkach giełdowych ani technologicznych sukcesach Alphabet Inc.. To książka o

tym, dlaczego człowiek tak chętnie oddał własną uwagę, ciekawość, cierpliwość i autonomię systemowi, który obiecał wygodę, a w pakiecie przemycił uzależnienie od natychmiastowej odpowiedzi.

Najbardziej ironiczne jest to, że firma zaczynała od idealistycznego mitu porządkowania chaosu informacji. Brzmiało niemal romantycznie. Wiedza dla wszystkich. Dostęp dla każdego. Demokratyzacja informacji. A potem przyszły reklamy. Potem przyszła walka o uwagę. Potem przyszła personalizacja. Potem przyszło śledzenie zachowań. Potem przyszło modelowanie twoich decyzji zanim sam uznasz je za własne. Każdy etap był przedstawiany jako ulepszenie wygody. Człowiek kocha słowo „wygoda”, ponieważ bardzo rzadko pyta, co dokładnie oddaje w zamian.

Najbardziej brutalny aspekt tej historii polega na tym, że użytkownik bardzo często uważa się za sprytniejszego od systemu. „Ja tylko sprawdzam maila.” „Ja tylko wrzucam film na YouTube.” „Ja tylko używam map.” „Ja tylko oglądam coś na YouTube przez chwilę.” „Ja tylko trzymam zdjęcia w Google Photos.” „Ja tylko korzystam z Gmail.” Problem zaczyna się wtedy, gdy suma tych „tylko” zaczyna przypominać pełne cyfrowe życie przechowywane w jednym ekosystemie. Twoje wiadomości. Twoje zdjęcia. Twoje lokalizacje. Twoje pytania. Twoje dokumenty. Twoje filmy. Twoje hasła. Twoje lęki wpisywane o 2:14 w nocy. To nie jest konto. To cyfrowy sobowtór psychologiczny zbudowany z twoich mikrozachowań.

Człowiek współczesny panicznie boi się bycia zagubionym. Nie chce nie wiedzieć. Nie chce czekać. Nie chce się mylić. Nie chce pytać innych ludzi, bo to oznacza ryzyko oceny. Wyszukiwarka daje iluzję bezpiecznej relacji.

Nigdy nie przewróci oczami. Nigdy nie powie: „jak możesz tego nie wiedzieć?”. Nigdy nie spojrzy z pogardą. Jest zawsze dostępna. Bezemocjonalna. Natychmiastowa. I właśnie dlatego tak skutecznie zastępuje ludzi. Relacje są wolniejsze niż algorytm. Myślenie jest wolniejsze niż algorytm. Dojrzewanie jest wolniejsze niż algorytm.

- Człowiek pyta wyszukiwarkę o objawy choroby, ale tak naprawdę pyta, czy może przestać się bać.
- Człowiek pyta o porady relacyjne, ale tak naprawdę chce uniknąć ryzyka prawdziwej bliskości.
- Człowiek pyta o sukces zawodowy, ale tak naprawdę chce gotowej instrukcji życia bez porażek.
- Człowiek pyta o sens, ale oczekuje odpowiedzi w czasie krótszym niż zagotowanie makaronu.

Najbardziej groteskowe jest to, że nawet bunt wobec technologii odbywa się przez technologię. Ktoś ogląda na YouTube godzinny materiał o tym, jak big tech niszczy uwagę. Reklama przed filmem należy do Google. Komentarze są przechowywane przez Google. Historia oglądania zostaje zapisana przez Google. Nawet twój bunt generuje dane. To system tak skuteczny, że potrafi monetyzować własną krytykę.

Ta książka nie będzie opowieścią o złej korporacji i niewinnych użytkownikach. To byłoby zbyt proste, a prostota jest ulubionym narkotykiem ludzi, którzy nie chcą widzieć własnego udziału w mechanizmie. Prawda jest bardziej niewygodna. Google wygrał, ponieważ perfekcyjnie zrozumiał człowieka. Jego lenistwo poznawcze. Jego głód kontroli. Jego lęk przed niewiedzą. Jego uzależnienie od wygody. Jego potrzebę bycia prowadzonym bez poczucia, że jest prowadzony.

I właśnie dlatego ta książka może być nieprzyjemna. Bo kiedy śmiejesz się z korporacji, czujesz moralną wyższość. Kiedy zaczynasz rozumieć, jak chętnie sam oddałeś jej przestrzeń w swoim życiu, humor nagle robi się cichy. Bardzo cichy.

A potem przychodzi najgorsze pytanie.

Jeśli pewnego dnia wszystko zniknie - wyszukiwarka, mapa, mail, filmy, dokumenty, zdjęcia, historia twoich pytań - czy nadal wiesz, jak funkcjonować bez cyfrowego tłumacza własnego życia?

Większość ludzi odpowiada natychmiast: oczywiście.

Większość ludzi kłamie.

Rozdział 1 - Kiedy wyszukiwarka stała się rodzicem

Dziecko ma osiem lat i siedzi przy kuchennym stole z zadaniem domowym, którego nie rozumie. Matematyka nie jest szczególnie trudna, ale wymaga czegoś, czego współczesny dom coraz częściej nie posiada - wspólnego zatrzymania. Matka miesza zupełną jedną ręką, drugą odpowiada na wiadomość służbową na Gmail, a trzeciej ręki oczywiście nie ma, choć psychicznie próbuje ją sobie wyhodować od lat. Dziecko pyta, jak obliczyć pole prostokąta. Matka nawet nie patrzy na kartkę. Mówi: „wpisz w Google”. Dziecko wpisuje. Odpowiedź pojawia się w sekundę. Zadanie zostaje rozwiązane. Cisza wraca do mieszkania. Na pierwszy rzut oka wszystko działa perfekcyjnie. Problem polega na tym, że właśnie wydarzyło się coś znacznie większego niż rozwiązanie zadania z matematyki. W tej krótkiej scenie dziecko nauczyło się, że kiedy pojawia się trudność, nie warto długo zostawać z frustracją. Odpowiedź istnieje gdzieś na zewnątrz. Ktoś już pomyślał za ciebie. Ktoś już wie. Twoim zadaniem nie jest rozumieć proces. Twoim zadaniem jest znaleźć wynik szybciej niż własne zwątpienie zdąży się rozwinąć.

To nie dzieje się jednorazowo. To są tysiące mikrolekcji budujących nowy model psychiczny człowieka. Dziecko pyta, dlaczego kot nie chce jeść. Rodzic wpisuje pytanie w wyszukiwarkę. Dziecko pyta, dlaczego pada deszcz. Rodzic wpisuje pytanie. Dziecko pyta, czy dinozaury miały pióra. Rodzic wpisuje pytanie. Rodzic zaczyna wyglądać jak pośrednik między dzieckiem a algorytmem, a nie źródło bezpieczeństwa poznawczego. Nie chodzi o to, że rodzic musi znać odpowiedź na wszystko. Problem polega na tym,

że przestaje modelować proces niewiedzy. Dawniej można było powiedzieć: nie wiem, sprawdźmy książkę, porozmawiajmy, zastanówmy się. To budowało odporność psychiczną wobec braku natychmiastowej odpowiedzi. Dzisiaj dziecko obserwuje paniczną potrzebę natychmiastowego rozwiązania każdego poznawczego dyskomfortu. I potem zabiera ten mechanizm w dorosłość.

Student siedzi nad pracą dyplomową i formalnie tworzy własne badanie, ale realnie produkuje kompilację pierwszych wyników z Google, kilku artykułów z Wikipedia i desperackiej nadziei, że promotor nie zauważy intelektualnej pustki ukrytej pod przypisami. Nie dlatego, że jest głupi. Często jest całkiem inteligentny. Problem polega na tym, że nigdy nie nauczył się siedzieć w intelektualnym dyskomforcie wystarczająco długo, by wyprodukować własne myśli. Kiedy pojawia się luka poznawcza, jego mózg nie mówi: pomyśl głębiej. Mózg mówi: szybciej znajdź odpowiedź. To nie jest lenistwo w klasycznym rozumieniu. To warunkowanie.

Najbardziej brutalne jest to, że dorośli robią dokładnie to samo w obszarach emocjonalnych. Kobieta po rozstaniu wpisuje: „czy on wróci”. Potem: „oznaki że były nadal kocha”. Potem: „tarot online za darmo”. Potem: „czy kontakt po rozstaniu ma sens”. Każde pytanie brzmi jak poszukiwanie wiedzy, ale w rzeczywistości jest próbą odzyskania rodzicielskiej regulacji emocjonalnej. Kiedy dziecko boi się burzy, szuka rodzica. Kiedy dorosły boi się niepewności, szuka wyszukiwarki. Technologia bardzo skutecznie weszła w psychologiczną rolę uspokajającego opiekuna. Oczywiście jest to opiekun, który jednocześnie sprzedaje reklamy suplementów, kursów uwodzenia i terapii